

JADWIGA KRWIEWSKA

Jadwiga Krwiewska

klasa III

II Państwowe Liceum i Gimnazjum

im. Marii Konopnickiej we Włocławku

woj. pomorskie

21 czerwca 1946 r.

Jak uczyłam się w czasie okupacji

W 1939 r. po wysiedleniu do miasteczka Wodzisław, leżącego w kieleckim, zaraz w roku następnym – 1940 – poszłam do szkoły powszechnej. Szkoła ta była jawna, tylko wyrugowana była historia i geografia. Dwa te przedmioty uzupełniałam, zbierając się u poszczególnych koleżanek w domach prywatnych.

Po ukończeniu szkoły powszechnej w 1942 r. poszłyśmy dwie [z tego grona] do tajnego gimnazjum. Tam uczyły profesorki wysiedlone ze Śląska. Zamieszkiwały one w pobliskiej wsi Łany. Naukę [materiału z] klasy pierwszej gimnazjum rozpoczęłam 15 września 1943 r. Po niedługim czasie przybył jeden kolega, potem znów pięć koleżanek, tak że w styczniu komplet nasz składał się z siedmiu chłopców i ośmiu dziewczynek. Na lekcje chodziliśmy zawsze każdy osobno, na Łany. I tutaj w pokoju dość chłodnym, bo na poddaszu, odbywały się zajęcia trwające [od] czterech [do] pięciu godzin. Początkowo mieliśmy wielkie trudności z książkami, nauka odbywała się więc ze słuchu i z notatek. Po jakimś czasie wśród nas pojawiły się dwie książki: [z zakresu] historii i łaciny. Otrzymaliśmy je drogą starań od znajomych z Warszawy. Książki te nosił zawsze jeden uczeń mieszkający w tej samej wsi. Nie musiał iść przez miasto, więc mniej był narażony na spotkanie z żandarmami.

W roku tym w mieście powiatowym Jędrzejów odbyło się wielkie aresztowanie. Przez kilka dni w ogóle nie uczęszczaliśmy do szkoły. Po kilkudniowej przerwie podzieliliśmy się na dwie grupy i uczyliśmy się co drugi dzień. Od tej chwili w mieście dość często zjawiali się żandarmi, [dlatego] musieliśmy lekcje przerywać i uciekać bocznymi drogami do domów. Często też przerywaliśmy lekcje z powodu łapanek ulicznych. W domu się więc uczyć nie mogliśmy;

przychodziliśmy polami między zbożem i uczyliśmy się w ogrodzie. W tym samym roku dowiedzieliśmy się, że wraz z nami uczy się córka konfidenta. Wyszło to na jaw, kiedy został zabity jej ojciec z jakiejś tajemniczej ręki, zaś po niedługim czasie zabito matkę. Dziewczyna sama musiała uchodzić.

W 1943 r. święto 11 listopada obchodziliśmy bardzo uroczystie. Urządziliśmy poranek wprowdziej tydzień później, gdyż w tym dniu miasto odwiedzane było przez żandarmów. Stosunki były bardzo zastrzone, a nawet krążyły pogłoski, że szkoła nasza ma być rozwiązana i w dniu, w którym się uczymy, ma być ktoś aresztowany. Poranek nasz odbył się 26 listopada o godz. 8.00 rano. Rozpoczął się referatami i odśpiewaniem Roty. Przy akompaniamencie fortepianu śpiewaliśmy *Jeszcze Polska nie zginęła*. Następnie deklamowano wiersze, między którymi była *Mowa Milcjadesa* [?] i *Oda do młodości*. Pokój był przybrany zielenią, a na ścianach wisiał orzeł polski i [data] 1943 r. Na końcu [uroczystości] robiliśmy zdjęcia. Święto morza 10 lutego obchodziliśmy też porankiem, gdzie były odczytywane referaty i wiersze.

Rok szkolny zakończyliśmy wcześniej, gdyż odbyło się wielkie aresztowanie w naszym mieście, a po kilku dniach zostały rozstrzelane 32 osoby pod lasem kazińskim, m.in. byli [tam] ojcowie i bracia naszych starszych koleżanek i kolegów.

Klasę drugą rozpoczęliśmy, ale po oswobodzeniu Polski poszliśmy zdawać egzamin z [materiału] pierwszej klasy, a na 15 osób zdało dziewięć. Zespół, który nas uczył, składał się z trzech osób. Matematyki uczył nas przedwojenny porucznik artylerii. Książki [do tego przedmiotu] nie mieliśmy, dlatego może największe braki, jakie odczuwamy, to [właśnie] w zakresie matematyki. [Języka] polskiego, historii i języków obcych uczyła nas profesorka od geografii, łaciny zaś – przedwojenna uczennica na wydziale humanistycznym. Dokładały [obie] dużo sił, by dać nam jak najwięcej wiadomości, wychować na dobre matki [i] obywatelki. Uczyły za bardzo małe wynagrodzenie.